

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA PRENUMERATY.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Sprzedaż detaliczna i hurtowa.
W soboty sklep otwarty.

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

10

Czwartek

Dziś: Michała
Jutro: 7 min. boleściWschód słońca o g. 4.52
Zachód słońca o g. 6.25
Wschód księżyca o g. 8.55 r.
Zachód księżyca o g. 12.18 pn.
Długość dnia 15 g. 48 m.
Przybliżona długość dnia 5 g. 43 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Gdy serce w grze”.

Teatr Popularny: „Galanterz paryski”.

Cyrk Ciniselli: Wielki program Nr. 14 z udziałem całego zespołu.

„Grand Kino”: „Jego trzy ofiary”.

„Casino”: „Tragiczna śmierć Messaliny” — II-ga seria.

„Odeon”: „Gdy kurtyna zapadnie”.

„Luna”: „Tragedja podlotka”.

Kino współdz. pracown. państwowych: „Hrabia Charolais”.

„Nowości”: „Gagatek”.

CASINO

Dziś II-ga i ostatnia seria
Klasyczny epokowy film!

Tragiczna śmierć „Messaliny”

ODEON

Dziś
„Gdy kurtyna zapadnie”.7-tych aktów z kulis teatru dramatycznego.
Reżyserja **A. W. de Mille'a**.MASZYNY do pisania
do liczeniaużywane lub zepsute
kupuje, zamienia, naprawiaSpółka Handlowa
Wojewódzki i Leżon

Sienkiewicza 35, tel. 18-34

HUMOR ZAGRANICZNY.

Kolorowe pończochy.

— Prawa noga mi zasnąła!

— To niemożliwe!

— Dlaczego?

— Dwa pończochy są tak krzyżujące!

Cudowne dziecko!

— Co za gra! Jak to dziecko umie odwrócić radość życia, zawarta w tej artii!

— Nic dziwnego! Może się cieszyć, że już przestało brać wady za lekcje śpiewu.

Przyjaćielki.

— Jak ci się podobają poezje mojego narzeczonego? Co za głębia uczucia, prawda?

— O tak, poetę w utworach swych są zawsze inni niż w życiu!

Różnice.

Francja do Niemiec: — Co!!! Nie chcesz uznać traktatu wersalskiego?

Francja do Szwajcarii: — Co!!! Chcesz mieć znowu do uznania traktatu wersalskiego?!

Sprzymierzeńcy...

Gdy Polska pochłonięta jest wysiłkiem sanacyjnym, organ francuski w Polsce drukuje defetystyczne artykuły jakiegoś anonima polskiego.

W jednym z ostatnich numerów „Journal de Pologne”, organu francuskiego w Polsce, wydawanego przy wydatnej pomocy oficjalnych sfer francuskich i cieszącego się żywymi względami sfer polskich, i korzystającego z gościnności polskiej, znajdujemy artykuł p. t. „Wyczerpanie”, traktujący o akcji sanacyjnej.

Artykuł ten utrzymany jest w tonie, mogącym, zwłaszcza gdy chodzi o zagranicę, podnieść zaufanie do wyniku zamierzeń i wysiłków sanacyjnych, tembardziej, że podpisano go polskim nazwiskiem „Prawdowski”. W kraju każdy wie, że artykuł sfabrykowany został przez jakiegoś sprzymierzeńca, korzystającego z gościnności polskiej, gdyż nazwisko „Prawdowski” jest oczywiście dla każdego polaka kryptonimem, zagranicą jednak „Prawdowski” będzie uważany za rdzennego polaka, a może nawet za fachowca w dziedzinie skarbowości.

Artykuł ten, napisany widocznie przez jakiegoś goszczącego wojennego, który dorobił się w Polsce majątku na szmuglu paryskich perfum i jedwabnych pończochach, a któremu nie w smak płacić dzisiejsze podatki, które bez szemrania, jak może płaci ludność Rzeczypospolitej, przytaczamy w obszernym streszczeniu, nie mogąc zrozumieć dla jakich tajemniczych przyczyn miarodajne nasze sfery tolerują w stolicy tego rodzaju objawy tradycyjnej przyjaźni i braterskich uczuć.

P. „Prawdowski” pisze: Wysiłek finansowy, na jaki narów musiał się zdobyć, był zbyt nagły, zbyt wielki i technicznie niedostatecznie przygotowany.

Rozkwit ekonomiczny, z którego Polska zupełnie słusznie była dumna, został podcięty odrazu, ugodzony w serce przez bezkrytyczne zarządzenia ostatniej doby.

Giełda, która jest zazwyczaj najczulszym barometrem i najlepszym informatorem, jako kierowa na przez wytrawny i znawców spekulacji, zamarała już od paru tygodni.

Bywają dni, gdy nic się nie dzieje na giełdzie. Tendencja jest zniżkowa, a podaż przewyższa popyt.

Wyjaśnienia tych, którzy pragną się pozbyć swych papierów, są zawsze jednakowe: oszczędności, poczynione za dobrych czasów, są już wydane, a obecnie trzeba zapłacić z kapitału, by zapłacić podatki. Echo tych utyskiwań rozlega się wszędzie. Kapitaliści wiedzący poważnie zaangażowani w przemysł polski, sprzedają swe udziały, przewidując, że nowe warunki wpłyną na zupełną zmianę sytuacji.

Nowe warunki to oczywiście — nowe wymagania skarbu...

Nie ulega kwestii, że powodzenie subskrypcji Banku Polskiego

jest w tych warunkach pewnym tryumfem, ale nie należy zaraz wnioskować, że kraj posiada jeszcze jakieś ruchome kapitały.

Dosyć pokazuje ilość akcji, została rozkupiona przez sfery urzędnicze i przez mniejszych kapitalistów, którzy pod presją moralną i pod groźbą utrudnień dyskontowych i pożyczkowych, musieli wziąć pakiety akcji.

Symptomaty wyczerpania finansowego są liczne i coraz widoczniejsze.

W sprawie tej należy się także liczyć z właściwościami poszczególnych narodów.

Gdy we Francji włączano o-pieszałe świeżo uchwalone podatki i gdy doszło do kilkudziesięciu licytacji parlament i rząd zabrali się do rewizji tej sprawy.

W Polsce zaś w wojny, przeciwko podatkownikom, która prowadzona jest z całą bezwzględnością, rząd chętnie się jawi.

W pismach codziennych spotykamy ciągle spisy tych, którzy z powodu niewnieśienia raty podatkowej zostają zlicytowani.

Listy te sprawiają arcysmutne wrażenie. Można by przypuszczać, że publikowanie tych list jest celową kampanią przeciwko skarbowi. Ale niestety, są to dokumenty oficjalne, ogłaszane w pismach tryumfalnie. Licytacje takie nie dochodzą zazwyczaj do skutku, gdyż dłużnik płaci w ostatniej chwili. Ale ponieważ suma należna skarbowi wynosi po większej części 8 do 10 franków, sprawa jest tem smutniejsza.

W każdym razie tego rodzaju stosunki można zupełnie słusznie uważać za wyczerpanie ekonomicznych zasobów kraju.

Bywają także wyputki licytacji z tytułu należności, które de facto są błędnie obliczone i niesłusznie wyznaczone. W podobnych warunkach nie można się dziwić, że wiele drobniejszych firm zwraca swe patenty, gdyż w podobnych warunkach praca jest zbyt trudna i bezcelowa.

Pomimo drakońskich przepisów emigracji oni wraz z swymi kapitałami.

Tak samo dotknięty jest i producent rolny.

Niektórzy pocieszają się tem, że przesilenie wkrótce minie, podatki zmniejszą się i czasy się poprawią. Ale inni znów są pewni, że deficyt nie będzie zapełniony i że bogactwo narodu zostaje w ten sposób uszczuplane.

Położenie obecne powinno skłonić do zastanowienia się nad środkami poprawy. Polska rozporządza olbrzymimi siłami żywymi i gdyby skarb poskromił swój apetyt, sytuacja mogłaby jeszcze ulec zmianie na lepsze.

Oczywiście sytuacja importurowców nielegalnych transportów perfum, pończoch i innych specjalności nadsekwanskich. (Przyp. Red.)

W obliczu strajku tramwajowego. Decydująca konferencja w inspektoracie pracy

W dniu dzisiejszym w inspektoracie pracy pod przewodnictwem Inspektora Wyrzykowskiego odbyła się konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu, który wynikł na tle ekonomicznym pomiędzy dyrekcją a pracownikami tramwajów miejskich.

W chwili gdy numer oddajemy na maszynę, konferencja trwa.

O ile postulaty tramwajarzy nie zostaną przyjęte, to dzisiaj o godz. 3-ej staną tramwaje.

Petardy wywołują pożary.

Wczoraj od wybuchu petardy zapaliła się stodoła przy ul. Obywatelskiej na krańcach miasta. Pożar został stłumiony przez IV oddział straży ogniowej: wypadku z ludźmi nie było, stodoła jednak spłonęła.

Zwracaliśmy parę dni temu uwagę komu należy na konieczność ukrócenia dzikiej swawoli z rzucaniem petard. Wypadek powyższy wskazuje, jak dalece milejszy racie.

Dziś taka petarda wywołała pożar w stodole, jutro — w jakimś

podwórzu albo w klatce schodowej.

Zresztą zakaz rzucania petard został wydany i ogłoszony. Niechże nie będzie on pustym słowem. Lepiej wcale nie wydawać zakazów i rozporządzeń, aniżeli dopuszczać do bezkarnego ich obchodzenia.

Sadziwmy, iż organy policji nie doloża starań, aby wyplenić plagę petard uliczników i rozprawy potrafią nakazać poszanowanie przepisów obowiązujących.

Łódź nie zapomni o tych, którzy polegli w walce z najgorszym jej wrogiem.

Przedewszystkiem z pomocą śpieszyć winny firmy przemysłowe.

Na skutek apel, zamieszczonego w dzisiejszym porannym wydaniu „Głosu Polskiego” otrzymaliśmy zaraz w porannych godzinach list treści następującej:

Julian Abramowicz, inż. Józef Gliksman, Józef Józefowicz
Spółka przem. jedwab. „Jga”
Gdańska 46.

Łódź, 10 kwietnia 1924.

Do redakcji „Głosu Polskiego”
Na skutek odezwy Redakcji, załączamy przy niniejszym

Mkp. 50.000.000

na rzecz rodzin ś. p. Kamińskiego, Bogusza i Wasserlinga.

Z poważaniem
inż. Gliksman.

Ci, których los najbardziej skrzywdził.

Inwalidzi wojenni, jedni z pierwszych śpieszą z otiarną pomocą. Społeczeństwo niezupełnie spełniło wobec nich swój obowiązek, oni przykładem świecą!

Z prawdziwym wzruszeniem czytamy, doreczony nam dzisiejszym list treści następującej:

Powiatowe koleż. związków
inwalidów wojennych
Łódź, Gdańska 57.

Do Redakcji „Głosu Polskiego”.
Solidaryzując się z akcją niesienia pomocy rodzinom strażaków bohaterów, którzy padli ofiarą swego obowiązku w dniu 9 kwietnia r. b. składa:

1) Łódzkie Pow. Koło Zw.
Inw. Wojen. Rzpł. Polsk. 50.000.000
2) „Ziwi” Agen. Wyd. Rekl.
Zw. In. Woj. oddz. w Łdź 25.000.000
Razem 75.000.000

Za zarząd: Sekretarz; Przewodniczący.

Łódź nie pozostanie głucha na taki apel. Nie przejdzie obojętnie obok wstrząsającej tragedii. Inwalidzi i przedstawiciele przemysłu dali pierwszy przykład.

Pozazdrościł szefowi wielkich obrotów i otworzył interes konkurencyjny.

Gerszon Kochen, właściciel wielkiego składu manufaktur przy ulicy Nowomiejskiej 22, od dłuższego czasu trapił się nad rozwiązaniem problemu, dlaczego w składzie jego zmniejsza się ilość towarów, gdy tymczasem ani w kasie gotówki, ani w portfelu weksli nie przybywa.

Wreszcie zdawało mu się, że natrafił na ślad i klucz do rozwiązania tajemnicy. Nie będąc jednak pewnym siebie i swych obserwacji, postanowił rozsądnie zwrócić się do wszystkich policji.

Wyraził więc wobec policji przypuszczenie, że jego subiekt Nusen Ferenbach najwiedźniej ściga sobie gratisowo sztuczki towaru.

Policja zainteresowała się sprawą i pojechała gruntownie ją badać. Wynik był nieoczekiwany i raz jeszcze stwierdził, że najlepiej jest z wszelkimi podejrzeniami zwracać się do policji i nie przedsebrać nic na własną reke.

Okazało się bowiem, że Ferenbach wynosił rzeczywiście towa-

ry ze składu swego szefa. Policja jednak nie ograniczyła się do stwierdzenia tego faktu, lecz z nim przystąpiła do zaareztowania złodzieja. Śledziła go pilnie, by stwierdzić dokąd wynosi towary i gdzie je zbiera.

W ten sposób udało się stwierdzić, że pomyslowy subiekt wydzierzał sobie aż trzy budki w halach przy ulicy Ogrodowej i tam prowadził najsukowniej w świecie, opłacając patent i podatek obrotowy, sprzedaż kradzionej manufaktury pod firmą swej siostry i we własnym zarządzie, by nie dzielić się zyskiem z paserami.

Tajnego konkurenta firmy Kochen aresztowano. Przy rewizji domowej znaleziono kilka sztuk towaru, ukryte w łóżku, w budkach przy ulicy Ogrodowej cały skład, w którym Kochen rozpoznał swoją własność.

Konkurentem zajął się teraz na dobre policja. Kochen oblicza straty na kilkanaście miliardów

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Naiwna Anusia chciała kupić okazjnie.

W październiku 1923 r. 18-letnia Anna Butter, zam. przy ul. Pomorskiej 16, przechodząc ulicą Nowomiejską, została zatrzymana przez nieznajomego osobnika, który powiedział jej, iż kobieta idąca przed nią ma do sprzedania złoty pierścionek i że można go kupić tanio, gdyż potrzebuje pieniędzy na podróż do domu. Naiwna Anusia zaproponowała jej kupno owego pierścionka na co nieznajoma się zgodziła. Po zaplaceniu dwóch tysięcy marek Butterówna otrzymała pierścionek, zaś nieznajoma szybko oddaliła się.

Po przyjeździe do domu, pokazała pierścionek swej ciotce, u której mieszkała, chwaliła się, iż kupiła niedrogo.

Po obejrzeniu pierścionka, ciotka powiedziała jej, iż pierścionek jest fałszywką.

Zrozpaczona Anusia przez cały szereg dni poszukiwała sprytnego oszustki i po pewnym czasie udało jej się spotkać żyda, który namawiał ją do kupna pierścionka od nieznajomej. Zbliżywszy się do niej, zażądała zwrotu swych pieniędzy, twierdząc, iż padła ofiarą o-

szustwa, ponieważ pierścionek nie był złotym.

Wówczas osobnik ów rzucił się do ucieczki, lecz przy pomocy przechodniów został zatrzymany i odprowadzony do komisariatu policji.

Badany w urzędzie śledczym zeznał, iż nazywa się Jakób Justman, mieszkaniec Piątku, do Łódzi zaś jedynie przybywa w celu zakupu towarów kolonialnych. Butterówna widząc poraż pierwszy i nie uciekał przed nią, gdyż pobił tylko go oddalającym się wózkiem ręcznym, na którym wieziono zakupione przez niego artykuły spożywcze.

Przy wózku swym został zatrzymany i sprowadzony do policji i żądał natychmiastowego wypuszczenia go, gdyż spóźni się na podług.

W dniu wczorajszym sprawa ta była na wokandy III okręgu sądu pokoju, gdzie sąd pod przewodnictwem sędziego Frydrychowicza uwołał go do odpowiedzialności sądowej z powodu braku dowodów winy. (p)

Niepowołani egzekutorzy.

W kasie skarbowej, Aleje Kościuszki nr. 14, skradł jakiś nieznany sprawca z kieszeni Adamskiemu Marjanowi, za-

mieszkałemu przy ul. 3-go Maja w Zgierz, portfel z różnymi dokumentami i gotówką.

NA SZEROKIM SWIECIE.

PIEKNA HELENA ZNÓW ROZPOCZYNA KAMPANIE

Od czasu swego ostatniego napa-
du bandyckiego, kiedy zraho-
wa a pewnemu handlarzowi skór
cała zawartość kasj. newyorską
syrena o krótkich włosach nie da-
wała znaku życia.

Począł obywateli New Jor-
ku być pewni, że się już pozbyli
groźnego bandy-kobiet. Aż tu
pare dni temu w barze, gdzie kil-
ku robotników pokrzyknęło się
przed pracą, rozległ się donośny
okrzyk: — Re-e do górr! — Na
progu baru stała piękna Helena
z rewolwerem w ręku i w swym
znanym wszystkim futrzanym pal-
cie. Patrząc z uśmiechem na o-
becnych, a za nią stał elegancki
pan, który jej zazwyczaj towa-
rzyszył na wszystkich wyprawach.

Wszystcy zastawiali się do
rozkażu. Jeden robotnik tylko,
nie zupełnie trzeźwy, zawołał:
— Ato nie! Piekny mi bandy-
ta! Placisz koleśki?

Zanim skończył jeszcze swa
wesoła przemowę trzynaście kule po-
łożyły go trupem.

Piękna Helena i towarzyszy jej
zniknęli.

Po paru godzinach kasjer pew-
nego banku Nathan Mazo, sie-
dząc w swej szklanej klatce li-
czył pieniądze. Nagle ujrzał przez
okienko wycierzoną ku sobie lu-
fę rewolwerową i młody dźwię-
czny głosik rzekł spokojnie:
— W tej chwili wszystkie pień-
dze!

Kasjer spojrzał w twarz osoby
mówiącej i widział młodą, śliczną
i zupełnie spokojnie patrzącą da-
mę, rzekł ironicznie: — Tylko
ty?

Był przekonany, że to żart.
Ale bandytki nacisnęła cyngiel
i trzema wystrzałami położyła
kasiera na miejscu.

Policja zabrała się do energicz-
nych poszukiwań i spodziewa się
tym razem pochwycić bandytkę
żywą czy umarłą.

TAJEMNICZE DETONACJE W LONDYNIE.

Przed kilku dniami mieszkańcy
całej dzielnicy północnej Londy-
nu nie zmuszali oka w noc, wsłu-
tek rozlegających się ustawicznie
tajemniczych detonacji. Pod siłą
gwałtownych, głuchych uderzeń,
przypominających eksplozję gra-
natów lub bomb, drżały szczyty
w oknach od godz. 1—5 rano.

Mieszkańcy, zerwawszy się
z łóżek, zaczęli, podobnie, jak se-
to dzieło w czasach ataku zeppeli-
nów rozglądać się po niebie. —
Mielibyśmy, że jakiś wróg nie
widzialny atakuje Londyn z po-
wietrza. Na niebie jednak nie za-

ważono żadnych szczególnych
objawów i mimo przeprowadze-
nia śledztwa dnia następnego
przez władze, tajemnica ta nie
została wyjaśniona.

Sadzą, że detonacje te po-
chodzą od zblakowanego aeroplanu,
ale ministerium lotnictwa wy-
jaśniło, że żaden aparat nie był
w tej okolicy w nocnych godzinach
sygnalizowany. Obecnie
mieszkańcy Londynu przypuszc-
niają, że to konstruktor aeroplanów
chciał w największej tajemnicy
wypróbować aparat nowego typu.

200 FUNTÓW SZTERLINGÓW ZA UKARANIE BRUTALNEGO MEŻA.

Przed dwoma tygodniami pew-
ien były oficer marynarki angielskiej,
zamieszkały w Gillingham,
znajdując się w trudnej sy-
tuacji materialnej wskutek braku
posady, umieścić w jednym
z dzienników ogłoszenie, pro-
sząc o jakieś zajęcie.

W kilka dni potem, przed do-
mem, w którym oficer mieszkał,
zjawił się piękny, luksusowy sa-
mochód. Z samochodu tego wysiadła
młoda, elegancko ubrana
dama i wszedłszy do mieszkania
tego oficera, oświadczyła:

Mam dla pana pracę. Może pan
zarobić 200 funtów szterlingów,
ale do tego potrzeba odwagi. Czy
pan jest odważnym mężczyzną?
Oficer, zainteresowany tym wste-
pem, wyszedłszy wobec damy
wszystkie rodzaje pełnionej przez
siebie służby, ale dama przerwała
mu, mówiąc:

— To wyczenie jest zbyt cze-
ste. Zapytaj, czy czuje się pan
zdolnym do wymierzenia kar
cielesnej pewnemu brutalowi?

Oficer uśmiechnął się, sadząc,
że piękna dama żartuje, ale nie
były to bynajmniej żarty.
— Mówię całkiem poważnie—
oświadczyła. — Posiadam siostrę
maltretowaną przez meża, który
jest włochem. Chce temu bruta-
lowi dać porządną nauczkę i o-
strzeżenie na przyszłość. Jeżeli
pan zgodzi się na wyjazd do
Włoch i wymierzenie temu bruta-
lowi kar, na jaką zasługuje, to
otrzyma pan 200 funtów.

Oficer odrzucił propozycję, tłu-
macząc się brakiem doświadcze-
nia, ale cała ta historia przedo-
stała się do dzienników i wy-
tworzyła ładny jest od tygodnia za-
sprawiana formalnie ofertami. —
Zgłaszała się do niej, z chęcią
przyjęcia propozycji, byli lotnicy
wojskowi, bokserzy i t. p., którzy
gotowi są odegrać za 200 funtów
szterlingów rolę Don Kiszota.

THERESE DALLIERES.

Dramat miłosny

Była główna atrakcja tej pro-
wincjonalnej menażerii, zwanej
ogrodem zoologicznym, gdyż
wegetowały w nim trzy szakale,
pare wilków, antylop i trzy se-
dziwe kaczkę.

Była to śliczna samica z ga-
tunku szympanse. Wyraziście
jej oczy, doskonałe rozwinięte
muskulatury i lśniąca sierść wzbud-
zały uwagę znawców.

Kreciła się niespokojnie po
klatce, przebiegała z galezi na ga-
lezi, patrząc tęsknie przez kratę.
Pieszczoty i łaskocie, jakimi
ohdarczała ją publiczność nie spra-
wiały jej żadnej przyjemności.

Nostalgia a może i klimat wpa-
wał ją w melancholie i czynił
ją odciebiałą.

Poczęła kasłać, chuchać i co-
raz częściej ataki owego kaszlu
związały z blizną się zgon
biednego stworzonka.

Któregoś dnia, gdy przechodził
przez ogród zauważyłem
przed klatką małego człowieka,
który oparłszy głowę o pręt,
plakał... Głód! przytem zwie-

rzatko i pieścił je najczulszemi
słowami. Na odgłos mych kro-
ków, człowiek zadrżał i odwró-
cił głowę. Twarz jego żałana była
łam. Żałowałem, że tak na-
głe przerwałem mu pożegnanie,
czy może tylko pieszczoty z u-
lubionym zwierzątkiem i szed-
nałem.

— Biedne stworzenie. Zle jej
u nas, nie chce przyjmować po-
karmów!

Wtedy człowiek rozgadał się i
opowiedział mi co następuje:

— To była moja małżonka, pro-
szę pana. Nazywa się Lolly Pop
i pochodzi z Sarawaku na Borneo.
Mój brat, Billie, marynarz
na angielskim statku „Drake”,
przysłał mi ją, gdy była jesz-
cze zupełnie młodzianką i kar-
mił ją ze smoczka.

W owych czasach występowa-
łem w Glasgowie z moimi treso-
wanymi szakalami abisyńskimi.
Obrzydliwie zwierzęta, prosił
pana! Billie rzekł do mnie:
„Sprzedaj tych obrzydliwców i
zajmij się tresurą Lolly Pop. Jest
bardzo posłuszna! Jest to sor-
tne zwierzę i przyniesie ci sporo
pieniędzy”.

Po trzech miesiącach tresura
Lolly była ukończona. Trzeba
przysłać, że w tem niewielkim

Mistrz gry szachowej.

RAOUL JOSE CAPABLANCA.

Capablanca od roku 1921 jest
mistrzem światowym gry sza-
chowej. Karierę swą rozpoczął
w Ameryce, gdzie zaraz od pier-
wszego wystąpienia zwrócił na
siebie uwagę znawców.

W roku 1911 Capablanca po-
raz pierwszy wystąpił w turnieju
wszechświatowym i w S. Seba-
stian zwyciężył takich mistrzów,
jak Rubinstein i Vidmar.

W roku 1914 Capablanca o-
trzymał drużną nagrodę po dr.
Laskerze.

Jego londyńskie triumfy w ro-
ku 1922 zwróciły na siebie uwagę
całego świata. Przeciwnika-
mi jego byli wtedy: Alechin, Vid-
mar i Rubinstein. Gra Capabla-
nci jest jasna, pewna i decyzyj-
na. Nie posiada jednak wyobraźni
takiego Morphy czy Andersena.
Dlatego gra jego jest zimna i mało oryginalna.
Pomimo to jest po za dr. Laskerem
najlepszym graczem świata.

DR. EMANUEL LASKER.

Lasker od chwili, gdy w roku
1894 zwyciężył Steinitzę, uważa-
ny jest za mistrza światowego.

Wzrósł on już kilka razy
pierwszą nagrodę. Wygrał w No-
rumburdze w roku 1896 i w Pe-
tersburgu w roku 1909 i 1914.

Pomimo, że zmuszony był u-
stać mistrzostwo Capablance,
Lasker uważany jest za naj-
lepszego gracza.

W roku 1923 Lasker znów wy-
grał pierwszą nagrodę, a pod-
czas turnieju w Nowym Jorku
był pierwszym. Lasker urodził
się w roku 1868.

BOGOLUBOW.

Bogolubow jest synem ukraiń-
skiego popa. Podczas pobytu
swojego w obozie cywilnych in-
żenierów w Trbergu, Bogolubow
ćwiczył się w grze w szachy. Bo-
golubow stworzył nowy kierunek
w grze szachowej, kierunek o-
balający wszystkie dawne teorie.
Posiada on duży temperament i
bardzo głęboki umysł.

DR. TARTAKOWER.

Dr. Tartakower odznaczył się
już w roku 1905 na turnieju ni-
emieckiego związku szachowego
w Barmen. Brał udział prawie
we wszystkich turniejach świata.
W roku 1922 otrzymał w Wiedniu
drugą nagrodę po Rubinsteinie.
Należy on do modernistów gry
szachowej. Gra śmiało i bardzo
interesująco. Tartakower jest także
autorem i wydał dzieło: „Modernistyczna
partia szachów”.

R. RETI.

Reti, mistrz węgierski i najbar-
dziej modernistycznego kie-
runku. Zwyciężył on nawet Ca-
pablance. Reti obecuje dużo na
przyszłość i uważany jest za
przyszłego mistrza.

Anatol France przy pracy.

Nowe pismo „Demain” zamie-
szcza wspomnienia Jean Jacqueta
Broussona, który przez długie lata
był sekretarzem Anatola France.

Opowiada on, że myśli sedzi-
wego mistrza są zawsze skiero-
wane ku nowym i mającym jakąś
wartość dziedzinom nauki i sztuki.
Przytem mistrz zamyslał się czę-
sto i na widok jakiegoś ceremonii
czy obrządku przypominał sobie
niezliczone inne analogiczne wy-
pady.

Tak nadzwyczaj na pogrzebie
podczas Dies irae przypominał so-
bie Fausta, a potem spotał w za-
mówieniu: — Poco tu właściwie
przysłałem, moje dziecko?

Kiedys znów, podczas ceromo-
ni ślubu, France przypominał so-
bie wesele Samache'a w Don Ki-
szocie, a gdy mu podano w za-
kręstił regestr do podpisu i ciekł,
sądząc, że tu chodzi o jego auto-
graf.

Jeśli wda się z kimś w sprzecz-
kę, notuje sobie wszystkie obeł-
żywe słowa, które mu się podobają
i zapomina przytem, że obełgi
dotyczą jego osoby.

Któregoś wieczoru, czytając
Tacyta, zrywał się z powodu
niecnych czynów cesarów. Na-
stępnie rana obudził się w złym
humorze. Zadzwoił na służącą
i począł narzekać: — „Nie mo-
głem spać przez całą noc. Czyta-
łem Tacyta. Wszystkie te niki-
czymności obrzydliwie mi życie.
Wstydziłem się, że jestem czło-
wiekiem. Proszę o czekoladę i ga-
zety. Proszę cie Józefino, co byś

powiedziała, gdybyś przeczytała
w gazecie, że prezydent republi-
ki popełnia jakiegoś bezczest-
na wysepe w łasku Buńskim?”

— „Powiedziałbym panie pro-
fesorze, że wszystko jest możli-
we! Bywają różni ludzie! Ale mo-
głoby to także być tylko plotka
dziennikarska! Pan profesor zna
przecież dziennikarzy, bo sam do
nich należy. Oni są zdolni do
wszystkiego!”

Anatol France jest zachwyco-
ny odpowiedzią Józefiny: beze-
ceńs w Tyberiusza, jako wynal-
azek dziennikarstwa! Tacyt czemś
w rodzaju Leona Daudeta!

Alle służąca nie wysłuchała mu.
Zadaje to samo pytanie swemu
frzytrowi, handlarzowi starożytno-
ści, potem małżonkowi, który od
świeża przednoki, introligatorowi
wreszcie księdzu i aktorcel.
Z tej ankiety układa cała stru-
nica jednego ze swych dzieł.

Utworzył Anatol France'a po-
wstała noweli.

— Brak mi wyobraźni — przy-
znaje poeta — nie jestem cierpli-
wy. Moimi najwspanialszymi po-
mocnikami są nożyczki i kłajster.

France pisze bardzo często jed-
no tylko zdanie i posyła je do dru-
karni. Potem otrzymuje je z no-
wotem i po przeczytaniu poczy-
na dopiero pracować.

Radzi się swego sekretarza, zna-
iomych i obcych z uśmiechem
notuje wszystkie ich zdania. Cła-
ga na nowo przerabia tekst. Ko-
ryguje, wycina, poprawia aż na-
reszcie zadowolony, pisze pod ar-
tykułem: — Zwycięstwo!

W niedzielę, dnia 13 kwietnia 1924 r. o g. 6-ej pop.

W SALI FILHARMONJI

Dla dzieci i młodzieży Dla dzieci i młodzieży

Prof. dr. Romuald Minkiewicz:

„Maskarada na dnie morza“

Trawniki i kwietniki w gębinach. — Ruchome ogrody. — Wszyscy prze-
brani! — Maski charakterystyczne i komiczne: Chybek-tragar, Zudy
długorek, Pustelnik i jego domek. Tajemniczy gość z tarczą per-
lową i wiele innych. — W coraz nową leżą chaupkę!
Latarnia magiczna! Niezliczone ilości przepięknych, ciek. obrazków!

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób

wenerycznych skór

nych i włosów

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangelickiej.

Godz. przyjęcia: od 8-2

6-8 w. Dnia pań: 5-6.

Dr. med.

BRAUN

ul. Dąbrowska 23

Specjalista chorób

skórnych i wener.

razumie 1-2 i 5-8

Pania 4-5.

Energiczna ruty

nowana

BIURALISTKA

z najlepszymi rete

rencjami poszuki-
je odpowiednie

posady. Ołerty sub

„Energiczna” do

„Głosu” 181-5

SANDALKI

sakru ch ody,

pantofle domo-
we zakopiańsk.

pantofle

Petersilgo

Piotrkowska 93.

Laboratorium chemiczno-bakterjologiczne

Dr. med. St. Hurwicza

ul. 6 Sierpnia (Benedykta) 15/17.

(Klinika D-ra Drobina)

Analizy moczu, krwi, kału, płwocin itp.

Badanie anatomopatologiczne nowo-
tworów, wyskrobin i t. d.

Mieszkanie prywatne: Wschodnia 76

Czytajcie

„GŁOS POLSKI”.